CENA 30 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK V. WARSZAWA, 9 LUTEGO 1936. Nr. 6 (145).

Czy ukraińskość zagraża polskości?

Kwestją nastrojów społeczeństwa polskiego, ściślej mówiąc kwestją ustosunkowywania się społeczeństwa polskiego do spraw ukraińskich, zajmowaliśmy się już na tem miejscu nieraz, zdając sobie dokładnie sprawę, że tam, gdzie idzie o współżycie narodów, współżycie społeczeństw, — nastroje grają olbrzymią, niemal decydującą rolę. Od pierwszych numerów pisma naszego wskazywaliśmy na nieodzowność podwalin psychologicznych dla tych ustaw i rozporządzeń Rządu, które skonkretyzują formy współegzystencji dwuch narodowości na jednem terytorjum.

Obecnie kwestja nastrojów na odcinku narodowościowym znowu stała się aktualną. Zajmuje się nią prasa ukraińska i prasa polska, wyłoniła się nawet na łamach prasy polskiej polemika, która przybrała niezwykle ostry ton.

Oto co czytaliśmy niedawno w prasie ukraińskiej: W „Mecie"" świętojurskiej jeden z obecnych posłów ukraińskich, W. Kuźmowycz, pisał: „Pójdźmy za myślami tych przeciętnych obywateli Polaków, którzy są wyrazicielami ekspansji polskości na naszych ziemiach. Tych drobnych kupców, urzędników, nauczycieli, strzelców, legjonistów. Otóż dla nich ich własny, „polski Rząd" „sprzedał" w kompromisie wyborczym „Rusinom" Małopolskę Wschodnią. Tego obywatela drażni już sama tylko myśl, że rozrost jego prywatnych i społecznych ambicyj będzie regulowany przez jakieś prawo w stosunku do Ukraińców. On przyzwyczaił się uważać Państwo za swą własność, funkcją zaś Państwa ma być w jego pojęciu wyłącznie opieka nad nim, pomoc dla jego zachłannej zaborczości. Dla polskiej elity politycznej tutejszych ziem jest w większości niezrozumiałe słowo „kompromis", jako częściowe ograniczenie również i polskich aspiracyj. Ona, ta elita, nie chce dopuścić nawet myśli, że ekspansja polskości i wogóle cała polskość ma być wdrożona w jakieś regjonalne ramy tylko dlatego, ponieważ tych ram wymaga istnienie jeszcze jednej narodowości, osiadłej na tych samych ziemiach. Przecie ideolog tego typu myśli politycznej, p. K. Hrabyk, pisze: „Nie strzały OUN-owców, nie hasło niepodległości państwa ukraińskiego drażniły ludność polską od pierwszej chwili, t. j. od roku 1918, lecz wysuwany przez UNDO systematycznie postulat autonomji, był kłodą, leżącą na drodze jakichkolwiek polsko-ukraińskich możliwości„ (Kurj. Lw. z 8.XII. ub. r.)".

Inny znowu poseł ukraiński, dr. S. Baran, pisał niedawno w „Dile": „...Zdawałoby się, że sądząc po taktyce i pociągnięciach góry rządowej, również doły urzędowe, a także samo społeczeństwo polskie zareaguje na to dodatnio, co istotnie byłoby olbrzymim sukcesem przy normalizacji, jak to się dziś mówi, istotnie nienormalnych stosunków polsko-ukraińskich. Tak jednakże nie jest. Doły po stronie polskiej, zarówno urzędowe jak i społeczne, wcale nie odczuwają jeszcze nawet potrzeby chociażby złagodzenia stosunków. Znaczniejszego załamania się w ich dotychczasowej psychice — że się wyrażę — psychice sienkiewiczowskiego Zagłoby — jeszcze nie widać, zwłaszcza w szeregach biurokracji, która w swej masie zawsze odnosiła się do nas wrogo". W dalszym ciągu autor zwraca uwagę na zmianę ustosunkowania się wobec Ukraińców jedynie w obozie konserwatystów, oraz podkreśla olbrzymią rolę, którą grała i nadal gra w polskiem społeczeństwie kresowem prasa brukowa, „czerwona", którą autor zalicza do „typu zoologicznego". Kończy wnioskiem, że intencje Rządu centralnego nietylko nie dochodzą do dołów, „nizin" administracyjnych i społecznych, lecz

nawet nie widać na tych „nizinach” pozorów zbliżeniowych.

Niedawno zaś w „Dile” czytaliśmy artykuł wstępny p. t. „Im jest to niewygodne”, który ze zrozumiałą goryczą wskazywał na odgłosy znamiennego oświadczenia posła Celewycza do budżetu Min. Spraw Wojskowych. Według publicysty ukraińskiego dla szeregu pism polskich oświadczenie się Ukraińców za wysokim budżetem wojskowym, uznanie przez Ukraińców armji polskiej za wspólny drogocenny puklerz wszystkich obywateli Państwa, tego rodzaju ustosunkowanie się Ukraińców wobec najdelikatniejszego instrumentu państwowego, jakim jest armja, — *jest dla tych pism niepożądanem, niewygodnem;* pisma te bowiem, czytaliśmy tam, swą egzystencję zbudowały na jątrzeniu Polaków przeciw Ukraińcom, na mąceniu stosunków narodowościowych i dlatego podobne enuncjacje wprawiają je w kłopot i zmuszają do — torpedowania dobrą wolą kierowanych pociągnięć ukraińskich...

Czy istotnie rzecz się tak przedstawia, jak widzimy ją w źwierciadle ukraińskiem? Niestety, o ile nawet nie zupełnie tak samo na 100%, to jednak na — powiedzmy — 80%. Wszak czytaliśmy niedawno gorzkie słowa prawdy pod adresem połudn.-wschodn. społeczeństwa polskiego w artykule wstępnym „Gazety Polskiej” pióra p. A. Kawałkowskiego, tak gorzkie, że p. senator Domaszewicz oburzył się nawet w „Nowych Drogach” na zwrot, stawiający w wątpliwość spójnię duchową społeczeństwa kresowego z państwowością polską: p. Kawałkowski w replice wyraził swój żal, że użył słów, które wywołały nieporozumienie, podtrzymał jednakże twierdzenie swe, że Polacy województw wschodnich i południowo-wschodnich kierują się bardziej czynnikiem *emocjonalnym* w stosunku do problemu ukraińskiego, *aniżeli rozumowym,* którego wymaga polska racja stanu...

Oprócz jednakże głosów prasy dochodzą do nas odgłosy z życia miejscowego, zaiste mało pocieszające. Oto słyszymy, że bardzo poważni działacze obozu rządowego dają głośny wyraz swym sympatjom dla endeckich aktów antyzbliżeniowych; że nietylko „Dzien. Polski”, następca „Kurj. Lwowskiego”, organ pp. Stahla i Hrabyka, „przeorjentowanych” na sanację endeków, lecz nawet „Wiek Nowy”, który niedawno jeszcze drukował artykuły Bocheńskiego, Borkowskiego i prof. Piniego, a udziałowcem którego jest wybitny poseł z terenu, objętego kompromisem wyborczym, — zamiast z najwyższą radością powitać enuncjację p. Celewycza, po której p. Celewycz przyjęty został przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, gen. Rydza-Śmigłego — zdobywa się jedynie na sarkastyczne dowcipy o rogatywce na głowie polityka ukraińskiego, któremu i w tej rogatywce wierzyć nie należy! Słyszymy, że niektórzy starostowie w ten sposób pojmują „ugodę” polsko-ukraińską, że straszą chłopów ukraińskich... Undem. Że zakontraktowana już sala miejskiego Teatru Wielkiego we Lwowie na operę ukraińską *została odmówiona na rozkaz władz wyższych, z podaniem motywu, że przedstawienia ukraińskie w teatrze tym ubliżają polskiemu charakterowi tej placówki kulturalnej;* w drodze targów udało się podobno Ukraińcom uratować salę tylko na jeden wieczór, zamiast zakontraktowanych dwuch. Że wreszcie zawzięcie lansowana jest obecnie w społeczeństwie na płdn.-wsch. idea tworzenia na gwałt jakiejś wspólnej organizacji polskiej, łączenia wszystkich sił polskich, konsolidacji narodowej, w celu... przeciwstawienia się „niebezpieczeństwu ukraińskiemu”, zagrażającemu Polakom z winy... ugody polsko-ukraińskiej.

I tu dochodzimy do sedna sprawy: *każde zadośćuczynienie* najsłuszniejszym chociażby wymogom ukraińskim, czy to w dziedzinie kultury, szkolnictwa, instytucyj gospodarczych, w dziedzinie stypendjów dla młodzieży czy jakichś nominacyj personalnych, nie mówiąc już o umożliwienie Ukraińcom większego wpływu na bieg spraw w samorządzie powiatowym i wojewódzkim, pójście na rękę obywatelom narodowości ukraińskiej w sprawach, w których mają prawo skarżyć się i ubiegać się o coś, poczytywane jest natychmiast za zamach na prawa polskości, na uszczuplanie polskiego stanu posiadania.

Przyznajemy się,że takiego rozumowania nie pojmujemy. Byliśmy zawsze zwolennikami umacniania polskiego stanu posiadania tam, gdzie został on zdobyty dzięki sile i prężności społeczeństwa polskiego, przy pomocy czy bez pomocy Państwa. Byliśmy i jesteśmy za aktywizacją życia polskiego na terytorjach narodowościowo-mieszanych, za dawaniem jaknajliczniejszych dowodów energji społecznej, za twórczą pracę polską we wszystkich dziedzinach życia społecznego, za tworzeniem takich wartości, które musiałyby promieniować na sąsiednie społeczeństwo ukraińskie. Biadaliśmy, że w wyścigu pracy Polacy pozostają w tyle miejscowych Ukraińców, wykazujących większą aktywność, talent organizacyjny i ofiarność. I przyłączamy się do żalu, bijącego z wyczytanej niedawno notatki dziennikarskiej, że posłowie ukraińscy z trzech Wojew. Połudn.-Wschodn. przejawiają większą aktywność na terenie parlamentarnym, a broniąc interesów ludności ukraińskiej, niejednokrotnie bronią ogólnych interesów kraju (np. w dziedzinie budowy dróg, mostów, przeciw wyzyskowi wsi i t. p.), — bronią jedyni, ponieważ ich polscy koledzy z tych samych okręgów milczą.

Nie możemy jednak w żaden sposób wyrozumieć, w jaki sposób i dlaczego ma polskości Lwowa zagrozić fakt, gdyby — powiedzmy — zamiast, aby miejski Teatr Wielki, korzystając obecnie z olbrzymich subwencyj miasta, przez 6 dni w tygodniu świecił pustkami, był przez trzy dni w tygodniu pełny na przedstawieniach polskich a trzy na przedstawieniach ukraińskich (zresztą, ukraińskie aspiracje tak daleko nie sięgają; tylko w bardzo rzadkich wypadkach za opłatą kilkuset złotych proszą o wynajęcie im sali). Nie rozumiemy, dlaczego Państwu polskiemu miałoby to przynieść ujmę a Narodowi polskiemu uszczerbek, gdyby powstał państwowy uniwersytet ukraiński, ośrodek kultury ukraińskiej, gdzie w atmosferze własnej Almae Matris studenci ukraińscy mieliby ambicję nie przynosić swej wszechnicy żadnej szkody moralnej. Nie rozumiemy, dlaczego rozwój gospodarczy instytucyj ukraińskich, przyczyniający się do dobrobytu całej ludności kraju, — ma być krzywdą dla ludności polskiej. Nie rozumiemy, dlaczego po urzędach państwowych nie mają urzędować również urzędnicy narodowości ukraińskiej, nietylko jako woźni i urzędnicy najniższych stopni, bojący się cienia własnego, lecz i naczelnicy biur

oraz dyrektorzy, nie lękający się przyznawania do swej narodowości i biorący udział w ukraińskiem życiu społecznem. Nie rozumiemy, dlaczego wystawy sztuki ukraińskiej, liczne odczyty ukraińskie, cały żywy ukraiński ruch kulturalny ma być niebezpieczeństwem dla polskości kraju. Nie rozumiemy tego wszystkiego, ponieważ *nie chcemy trzymać się kurczowo fikcyj.*

Fikcją bowiem jest ta polskość, która polega tylko na *zewnętrznej politurze*, której nigdy nie zastąpi prawdziwa treść. Prawdziwą treścią bowiem są dwa narody, a nie jeden tylko naród polski, osiadłe od wieków na tych ziemiach. A ponieważ asymilacja narodowa jest utopją, polskość musi być pojęta tylko w tych granicach, w których mieści się w *rzeczywistości rzeczywistej*, a nigdy się mieścić nie będzie w rzeczywistości *urojonej*. Dlatego polskości rzeczywistej nie zaszkodzi rzeczywisty ukrainizm, sprowadzony również z wyżyn megalomanji na teren realnych wartości kulturalnych i społecznych. Państwu zaś polskiemu rozwój ukrainizmu, płynący z twórczych poczynań narodu ukraińskiego, którego los historyczny związany został z losem Rzeczypospolitej, nietylko nie zaszkodzi, lecz będzie darem do wspólnej skarbnicy potęgi i oszczędzi niespodzianek historycznych, usunie razem ze źródłem i tragiczne skutki mimikrji.

Jakiś dziwny żal, że Ukraińcy się rozwijają, może być jedynie bodźcem, aby się rozwijali Polacy. *Lecz nigdy, aby Ukraińców w ich rozwoju powstrzymywać, tylko dlatego powstrzymywać, że Polacy „kresowi" nie pragną wyjść z wygodnego letargu!* Takiej polityki „regjonalnej" nie rozumiemy. *Widzimy jedno wielkie niebezpieczeństwo, grożące nam od strony i n e r c j i społeczeństwa polskiego na kresach, które umie rozdzierać szaty i biadać na Rząd i na Warszawę, a nie umie nawet obronić swych pozycyj przed Warszawą, o ile obrona taka jest naprawdę potrzebna.* Oto istotna treść t. zw. niebezpieczeństwa ukraińskiego! Gdy zaś mowa jest już o szkodliwym centraliźmie, o „zachłanności" Warszawy, to dla ścisłości warto przypomnąć, że przecież właśnie endecy galicyjscy zapoczątkowali system likwidowania lokalnych, krajowych, instytucyj czerwonoruskich, widząc w nich groźbę autonomji, separatyzmu, federalizmu, patrjotyzmu dzielnicowego i t. d, faktycznie zaś przyczyniając się do tej degradacji roli i dobrobytu kraju, na którą obecnie tak wyrzekają.

Dlatego sądzimy, że obecne nastroje społeczeństwa polskiego na terenach, gdzie powinna szybkiem tempem postępować istotna normalizacja stosunków narodowościowych, nie są zdrowe i powinny uledz dokładnej rewizji. Wszystkie światłe umysły polskie powinny do tej rewizji przyczynić się i walczyć z zaściankowością oraz *fałszywem* — chociaż w najlepszej wierze — *pojmowaniem* patrjotyzmu polskiego.

W imię nie życia ułatwionego, lecz surowej racji stanu Rzplitej Polskiej, tego najwyższego dzieła Narodu, najwyższego wyrazu jego sił twórczych, o których historja uczy, iż polegały na ofierze, na pracy i wyrzeczeniu się, a nie na spotęgowanem spożyciu. Państwo buduje się pracą w pocie czoła a broni — krwią. Jesteśmy u początków budowy naszego państwa wgląb!...

L. Lasewycz.

Polskie Radjo, Ukraińcy i czerwone fale...

Była i jest w Polsce kwestja, w której nagromadziło się tyle ignorancji, tyle ociągania się, tyle odkładania, a przedewszystkiem krótkowzroczności politycznej, że z podziwu aż oczy można przecierać, czy rzeczywiście coś takiego mogło mieć miejsce.

Jak długo Polskie Radjo było instytucją niepaństwową — można to było kłaść na rachunek akcjonarjuszy.

Teraz jednakowoż, gdy Polskie Radjo stało się przedsiębiorstwem państwowem, nie można dłużej utrzymywać tego stanu rzeczy, tembardziej, że jest to sprawa nietylko wewnętrzna, lecz zewnętrzna o pierwszorzędnem znaczeniu. Właśnie dlatego.

Dziwnym trafem jest to jedna z tych spraw „najważniejszych z ważnych" Stanisława Piaseckiego, gdzie nawet młodzi nacjonaliści polscy i ukraińscy mogą pójść razem. Konkretny, pierwszy konkretny wypadek, gdzie rzeczywiście oba narody mogą pójść razem.

TYLKO SOWIETY MAJĄ „MONOPOL".

Czy zastanowiło się kiedy Polskie Radjo nad tem, że monopol na mówienie w języku ukraińskim ma kilkanaście ukraińskich stacyj *sowieckich?* Że radjosłuchacz Ukrainiec w Galicji Wschodniej lub na Wołyniu wsłuchuje się w ukraińską wymowę speakerów i jednocześnie miewa refleksje, że jak długo istnieje radjofonja polska, t. zn. od dziesięciu lat, nie było wypadku, by speaker przemawiał po ukraińsku. Poza jednym wyjątkiem, podczas transmisji akademji na cześć Mazepy ze Stanisławowa w maju r. 1933, gdzie pierwszy i ostatni raz padło kilka słów zapowiedzi punktów programu po ukraińsku. Czy przypomina sobie Polskie Radjo charakterystyczne zajście z radjem francuskiem, przy końcu r. ub., gdzie wskutek zapowiadania po francusku programu transmitowanego m. i. na radjostacje polskie,

Polskie Radjo natychmiast poleciło przerwać audycję?

Jakżeż można dziwić się Ukraińcom, że domagają się audycyj ukraińskich i ukraińskiego speakera? Coprawda dyrektor Polskiego Radja podczas ostatniej debaty budżetowej w Sejmie w dn. 27 stycznia r. b. oświadczył na wniosek posła ukraińskiego Z. Pełeńskiego, że pierwszy raz słyszy ze strony ukraińskiej o takim postulacie. Wierzymy p. Starzyńskiemu, gdyż od kilku miesięcy dopiero zajmuje się kwestjami radja. Wierzymy też, że za jego dyrektorstwa sprawy przybiorą zupełnie inny obrót. Wszelako dla poinformowania p. Starzyńskiego jakoteż opinji publicznej, która dopiero teraz poczęła interesować się kwestjami ukraińskiemi, zacytujemy głos lwowskiej „Gazety Porannej", z 2 marca 1932, a więc już z przed czteru laty, z czego wynika zupełnie odmienna sytuacja.

Uzyskanie własnych audycyj w polskich rozgłośniach radjowych nie schodzi ze szpalt prasy ukraińskiej. Wczorajszy lwowski „Czas" (red. Hołubcia. Przyp. autora) pisze na ten temat:

Przykro nam, Ukraińcom, że poza stacjami Sowieckiej Ukrainy nie bierzemy udziału czynnego w krzewieniu cywilizacji. Chodzi nam o wprowadzenie stałych audycyj w języku ukraińskim w radjostacji lwowskiej i warszawskiej (raszyńskiej).

Nie ograniczamy się wyłącznie do miejscowej lwowskiej stacji, ale rozszerzamy to żądanie również na stację warszawsko-raszyńską, ponieważ Warszawa—Raszyn reprezentuje kulturę całej Polski i niema charakteru lokalnego, jak Kraków, Katowice, Poznań, Wilno, Lwów i Łódź. A ponieważ Ukraińcy tworzą b. poważny odsetek obywateli całej Polski, — fakt ten musi znaleźć odpowiedni wyraz w audycjach stacji warszawsko-raszyńskiej.

Chodzi nam o to, by audycje były w istocie swej ukraińskie, m. in. by i zapowiadacz mówił do nas po ukraińsku.

W związku z akcją organizacyjną, prowadzoną w tym kierunku przez specjalnie utworzony Komitet, donosi również wczojarsze „Diło", że projektowane jest stworzenie radjowej Komisji kontrolnej, któraby kwalifikowała materjał, nadesłany do ukraińskich transmisyj. Stwierdzono konieczność nadawania ,ukr. programów) przez trzy godziny dziennie.

Jak widzimy, akcja jest energiczna. *Zasadniczo postulat jest słuszny i pokrywa się z zadaniem radjofonji polskiej. Fakt, że dotąd tylko sowieckie radjostacje mają monopol na transmisje ukraińskie, trudno uznać — ze stanowiska wychowawczo-państwowego — za pomyślny. Pewien program kulturalny powinien tu zostać opracowany, z całą oględnością i taktem, jakiego wymaga charakter sprawy".*

Tyle „Gazeta Poranna". Również „Gazeta Lwowska" ustosunkowała się pozytywnie do sprawy. Lecz na tem cała sprawa się skończyła.

„WIĘCEJ SZCZĘŚCIA NIŻ ROZUMU"...

Trzeba mieć rzeczywiście dużo szczęścia, — że polityka polska nie doznała dotychczas zgubniejszych skutków. Małoznaczne — lecz zawsze niepotrzebne fragmenty, jak np. list włościan ukraińskich z powiatu kowelskiego na Wołyniu, protestujący przeciwko „pochodowi interwencyjnemu" na Sowiety, dowodzi, że czerwona hydra nie śpi. Podstępna żmija pcha łeb swój wszędzie. Ostatnio — czyż nie jest to dziwny traf — dostała po łbie w Urugwaju. Niedaleko? Drobnostka — bo aż przez Atlantyk! Opasuje cielskiem swojem skorupę ziemską, jak jajko kurze, by wygrzać sobie z niej kurczątko czerwone! Fantazja wszechświatowa?

Przeciwstawić się takiej „fantazji", dla której oddalenie Moskwa — Urugwaj, to krok jeden, niepodobna zapomocą środków powszednich. Prasa i policja tu nie wystarczy. Trzeba stwarzać *warunki*, by te bakterje nie mogły się wylęgiwać. Trzeba uciec się do środków *nowych*, *potężnych*, przenikających też wielkie oddalenia, nie znających przeszkód przestrzeni, nawet kordonów, ani opóźnień.

Czas najwyższy pomyśleć o tem. Oto prasa sygnalizuje gigantyczne plany radjofonji sowieckiej. 20 olbrzymów nadawczych o mocy 100 do 250 kilowatów ma w 22 językach rozpocząć prawdziwie stugębną propagandę „raju czerwonego". Szuka się już po całym świecie speakerów i podobno zaangażowano już pięciu. Czyż nie wydają się wobec tych — na światową skalę zakrojonych planów zaborczych zbytnio zacietrzewionemi stosunki ukraińsko-polskie? Najwyższy już chyba czas uzmysłowić sobie działalność ukraińskich stacyj sowieckich: Charków I (fala 1293 m., moc 10 KW), Charków II (253 m., 20 KW), Winnica (274 m., 10 KW), Czernihów (296 m., 5 KW), Odesa (310 m., 10 KW), Dnipropetrowsk (329 m , 10 KW), Stalino (387 m., 10 KW) i wreszcie potężny 100 kilowatowy Kijów na fali 400 m! Są to najnowsze dane statystyczne Międzynarod. Unji Radjofonicznej. Przedtem działały na Ukrainie oprócz wymienionych jeszcze stacje: Ługańsk, Kremenczug, Mikołajów, Artemowsk, Kijów II i Odesa II, które — mimo ograniczeń Unji Radjof. i reorganizacji — kto wie, czy czasami też nie nadają.

Przy sposobności należałoby nadmienić, że również Czechosłowacja, chociaż ma na Ukrainie Zakarpackiej do czynienia z daleko mniej kulturalnym i uświadomionym elementem ukraińskim — wprowadziła w radjostacji koszyckiej *stałą* godzinę codzień audycyj ukraińskich. Również budują Czesi w Byczkowie Wielkim k/Użhorodu nową stację dla Ukrainy Zakarpackiej.

EKONOMJA PRZEDEWSZYSTKIEM!!

Polityka Polskiego Radja jest tem dziwniejsza, że dziedzina radja nie jest tak czysto polityczną, t. zn. audycje nie należą się tylko z tytułu mieszkania w Polsce takiej czy innej liczby Ukraińców, lecz sprawa ta ma b. mocny argument *ekonomiczny*. Prosty atut kupiecki: *płacę regularnie abonament radjowy, więc dawajcie mi towar taki, który mi smakuje. Wiem*, że macie odbiorców, którzy wymagają innego towaru. Lecz musicie to jakoś uzgodnić! To jest waszem kupieckiem zadaniem. Musicie tak zrobić, by mój towar zasmakował tamtym odbiorcom, a ich mnie. Dobry kupiec potrafi pokierować tak sklepem, że nowowprowadzany towar stanie się nieraz atrakcją wszystkich klijentów.

Cóż dziwnego, że „interes" Polskiego Radja na Ziemiach Wschodnich „stoi"? W dosłownem znaczeniu tego słowa. Mimo wprowadzonego ulgowego

abonamentu np. w województwie tarnopolskiem jest 18 (słownie ośmnaście) abonentów ulgowych!!

Taka polityka *ekonomiczna* nie jest zapewne ekonomiczna. W dodatku w dzisiejszych ciężkich czasach! Aż nadto podkreśla vicepremjer Kwiatkowski przy każdej okazji, że dążeniem dzisiejszego dnia winno być stwarzanie *życiodajnych obrotów*, splotów ekonomicznych, dających ludziom pracę, usuwających bezrobocie i niszczących w zarodku tę apatję, która jest niezwykle podatnym gruntem dla wszelkiego rodzaju fermentów społecznych. Radjo to nietylko audycje. Radjo to klijentela odbiorników, to praca dla instalatorów, techników, inżynierów, to nowa dziedzina ekonomji.

NIEMA PRACY — DAJCIE „CIRCENSES"!

Już samo zainteresowanie jakąś sprawą odrywa ludzi od ponurych myśli. Wypróbowanym, starym środkiem polityki społecznej jest, jak wiadomo, „panem et circenses"! Circenses! Sowiety pozwoliły sobie nawet na powrót do choinek świątecznych. Jako „circenses" należy bezwzględnie traktować audycje radjowe. Kto przypatrywał się zbiorowemu słuchaniu radja, np. „Wesołej fali" po skupieniach ludzkich, np. większych domach akademickich, ludzi o smutnych twarzach, żyjących zda się, razem, a jednak oddzielnie, każdy dla siebie, zapatrzonych w niepewną przyszłość — ten przyzna pierwszorzędne znaczenie radja, jako „circenses".

Sowiety niezwykle umiejętnie potraktowały radjo jako „circenses". „Kołhospy" na Ukrainie przepełnione są ludźmi, słuchającemi wszelkich produkcyj muzycznych. Kwestję urozmaicono w ten sposób, że są specjalne transwęzły, chwytające muzykę nawet ze stacyj zagranicznych. Oczywiście tylko muzykę, a nie np. ...uroczyste nabożeństwo z Cerkwi Wołoskiej ze Lwowa, lub przemówienie Metrop. Szeptyckiego, gdyż podziałałoby ono, jak na djabła woda święcona.

NIEMA ALKOHOLU I NIE TRZEBA GO, LECZ DAJCIE WSI ROZRYWKĘ, DAJCIE RADJO!

Dawniej karczmy były miejscem rozrywki. Dzięki akcji przeciwalkoholowej lwowskiego Towarzystwa „Widrodżennia" karczmy ze wsi poznikały A więc na *radjowe* Towarzystwo byłaby kolej wnieść na wieś godziwą rozrywkę. To udałoby się tem bardziej, że abstynencja to był przecież smutek, radjo natomiast jest radością. Ale co dadzą ukraińskiemu wieśniakowi lwowskie lub warszawskie programy?

Musimy się wreszcie zgodzić na zupełną etniczną odrębność ukraińskiego wieśniaka (by nie używać górnolotnego słowa mas), na poczucie wysoko wyrobionej świadomości narodowej (może mniej okazywanej, tem więcej zato odczuwanej) — i na cały szereg momentów, powodujących, że wieśniak ten programów polskich słuchać nie może. Powie ktoś: muzyka jest międzynarodowa. Tak dla inteligenta, traktującego objaśnienia speakera, jako mało znaczący drobiazg. Wieśniak myśli inaczej. Objaśnienia w języku polskim mimowoli stwarzają u niego asocjację, że to i muzyka polska. Bo skądżeż ma wieśniak wiedzieć, że Kalmann jest Węgrem, Schubert Niemcem, Verdi zaś Włochem. Podczas gdy inteligent ukraiński kłoni głowę przed polskim genjuszem Chopina, wieśniak ma przedewszystkiem zrozumienie dla muzyki chóralnej. Ta zaś, jak wiadomo stoi u Ukraińców b. wysoko. Podczas objazdów słynnego chóru kijowskiego Koszyca rusofilska zasadniczo krytyka francuska i niemiecka uznała artystyczną wyższość muzyki ludowej ukraińskiej nad rosyjską.

Naumyślnie wychodzimy z punktu widzenia włościanina, gdyż tylko *wieśniak* jest podstawą radjofonji. W Polsce będzie tak długo istniała niewiarygodna wprost *dysproporcja* między ilością abonentów wiejskich i miejskich, jak długo Polskie Radjo nie wykona głoszonego hasła: „Radjo na wieś"! Dotychczas — mimo bezwzględnego zainteresowania się radjem — wieśniak ukraiński nic nie wie o zniżkowym 1-złotowym abonamencie, ani o innych ulgach. Bo i skądżeż??

Przy umiejętnie przeprowadzonej propagandzie — radjo można rozpowszechnić wśród zasobniejszych włościan, przedewszystkiem zaś wśród czytelni i spółdzielni. Nietylko można, lecz i należy! Skoro potrafią to Sowiety, to dlaczegożby nie miało to udać się w Polsce? Spółdzielczość ukraińska znajduje się, jak wiadomo, na b. wysokim stopniu rozwoju, tak że rozpowszechnienie np. nowych oszczędnościowych odbiorników ludowych (bateryjnych, 3-lampowych z głośnikiem) nie napotka tu na zbytnie trudności.

JAKI WINIEN BYĆ PROGRAM UKRAIŃSKI?

Już z natury rzeczy *dwojakiego* rodzaju:

1) przeznaczony *wyłącznie* dla abonentów *ukraińskich*.

A zatem wykłady na tematy rolnicze, ekonomiczne, oświatowe. Prelegentów poddostatkiem dostarczą lwowskie Towarzystwa: Silskyj Hospodar, Rewizyjny Związek Ukraińskich Kooperatyw, Proswita. Następnie wykłady literackie, artystyczne, naukowe. We Lwowie jest cały szereg odpowiednich sił.

Oczywiście, jak wszędzie w programach radjowych, tak i tu najwięcej miejsca w programie zajęłaby muzyka. Przedewszystkiem wokalna. Można z czasem stworzyć też zespół instrumentalny, produkujący utwory muzyków ukraińskich.

Koniecznością jest wprowadzić ostatecznie *stałe transmisje nabożeństwa* grecko-katolickiego w każde święto grecko-katolickie. W niedziele należałoby uzgodnić transmisje tegoż nabożeństwa z nabożeństwem rzymsko-katolickiem. Jak autora wraz z dyr. Ukr Instytutu Muz. W. Barwinśkym, jako przedstawicieli Komitetu Radjowego, informowano w gr. kat. Kurji Metropolitalnej we Lwowie — istnieje np. możliwość nadawania mszy *cichej* i to z wyłączeniem Ewengeljów, gdzie chór śpiewa tylko najważniejsze części mszy. *Głośne* bowiem nabożeństwo gr.-kat. czyli suma, jest b. długa. Recytacja zaś mszy cichej przez kapłana na tle śpiewającego chóru wypada w radjo — dzięki dwum mikrofonom, umieszczonym jeden koło kapłana, drugi zaś nad chórem — b. uroczyście i wzniośle.

Przechodzimy do drugiego rodzaju audycyj ukraińskich, mianowicie przeznaczonych i dla abonenta *polskiego*. Już przy transmisiach muzyki i nabożeństwa zaciera się ta różnica. Radjosłuchacza w Poznańskiem z pewnością zainteresuje nabożeństwo gr.-kat. pełne głębokiego mistycyzmu muzykalnego zaś abonenta oryginalna muzyka ukraińska.

Ostatnio w prasie polskiej, nawet wrogo ustosukowanej do Ukraińców, poczęły ukazywać się artykuły o kulturze nowoczesnej ukraińskiej. A więc o nowych literatach, poetach, następnie o malarstwie i rzeźbie. Wiadomo, że malarstwo ukraińskie nabrało po wojnie ogromnego rozmachu. W stolicach europejskich żyje dużo malarzy i grafików ukraińskich, w Ameryce przebywa rzeźbiarz światowej sławy Archypenko.

Radjostacja lwowska zrobiła już skromny początek i nadała kilkanaście audycyj w języku polskim, traktujących powyższą „ukrainikę". Wszelako audycje te nie miały charakteru perjodyczności, stałości. To zaś jest ogromną szkodą. Radjo jest rzeczą punktualności: abonent lubi perjodyczność, bo wie zgóry, kiedy słuchać danego programu.

Czas najwyższy ująć te sporadyczne przebłyski w *zorganizowaną trwałą formę: stałej, codziennej godziny ukraińskich audycyj.* To już chyba minimum wymagań.

O UKRAIŃSKIE TOWARZYSTWO RADJOWE!

Rzecz tę można wykonać ku zadowoleniu obu stron, mając po stronie ukraińskiej poważnego partnera. Tylko *statutowe Towarzystwo Radjowe*, jako reprezentant ogółu abonentów ukraińskich może być twórczym partnerem przy układaniu programu ukraińskiego, nie zaś pojedyńcze osoby, czy grupki lub też zgoła samo kierownictwo stacji lwowskiej. Z jednej strony Towarzystwo to przyczyniać się będzie do postępów radjofonizacji wśród Ukraińców, z drugiej zaś — mając w składzie swym przedstawicieli wszystkich Instytucyj ukraińskich, będzie rzeczywiście poważną jednostką, współpraca z którą wyjdzie tak Polskiemu Radju, jak też i abonentom ukraińskim tylko na dobre.

Stary Kijów





Ostatnie wydania szewczenkowskie w U. S. S. R.

Ażeby należycie ocenić tych kilka leżących przed nami książek z 1934-35 r., trzeba zapoznać czytelnika z polityką administracji sowieckiej w stosunku do dzieł i osobistości Szewczenki.

Stosunek Rosji do Szewczenki — w ciągu niemal całego stulecia, t. zn. od dnia wyjścia w świat pierwszej jego książki aż po dzień dzisiejszy — większym tembardziej zasadniczym zmianom nigdy nie ulegał. I — rzecz charakterystyczna — stosunek ten był, poza nielicznemi i dabrze znanemi wyjątkami, jednakowy tak ze strony Rosji oficjalnej, jak również i Rosji społecznej.

Nie będzie przesadą, jeżeli stwierdzimy, że na niebezpieczeństwo utworów Szewczenki dla imperjum rosyjskiego zwrócił uwagę rządom rosyjskim nikt inny, tylko rosyjski krytyk lewicowy, kanonizowany za życia apostoł liberalizmu i socjalizmu — Bielinskij. Jego inicjatywie w dużym stopniu zawdzięczał Szewczenko późniejsze tragiczne koleje swego męczeńskiego żywota [1]).

Pozorny ten paradoks dość często miał miejsce w dziejach inteligencji rosyjskiej, że przypomnijmy chociażby niektóre wypowiedzenia się emigranta Hercena lub znaną żywą aprobatę hyper-rewolucjonisty Bakunina znanych praktyk Murawjowa-wieszatiela w Polsce. Toteż zbieżność poglądów na Szewczenkę Bielinskiego i Mikołaja I nie należy brać za wyjątek, lecz raczej za zjawisko w Rosji naturalne.

Stosunek Rosji do Szewczenki da się określić w sposób następujący.

Że to poeta wielki, że znaczenie narodowe jego jest olbrzymie, że utwory jego są wiecznie żywym genjalnym protestem przeciwko nie formom dziejowym, nie reżymom, lecz samej *istocie* Rosji, — o tem wiedział każdy świadomy tej *istoty* Rosjanin, tembardziej Rosjanin za losy tego nieorganicznego imperjum odpowiedzialny. A że Rosja, geograficznie znajdując się także w Europie i mając w swych granicach kilka narodów o kulturze nie-moskiewskiej, musiała zachowywać pewne pozory kulturalne, więc stosunek jej do Szewczenki nie mógł poprzestać jedynie na środkach policyjnych. Idąc po linji zmniejszenia tego „zła" do minimum, uznawano go, owszem, za poetę o „smutnem" życiu, małointeligentnego, „ludowego", — coś w rodzaju naprz. Kolcowa, piszącego naskutek swej „ludowości" w „djalekcie regjonalnym". Z tego tytułu wylewano nad losem Szewczenki nawet łzy krokodyle, podkreślając czułą opiekę nad nim bądź rodziny cesarskiej(!) bądź też „najlepszych przedstawicieli społeczeństwa rosyjskiego". Nawet tłumaczono jego wiersze przez trzeciorzędnych literatów rosyjskich, jednocześnie kalecząc do niepoznania jego utwory, wycinano z nich najważniejsze fragmenty, stanowiące ich *istotę* twórczą, trzymano rękopisy pod aresztem w archiwum policji politycznej i nie dawano poprostu zezwolenia na druk nawet tej zniekształconej i ogołoconej części dzieł, która przeszła drakońską cenzurę Mikołaja I.

Po stosunkowo krótkiej dobie (1917 — 1920 r.) ukraińskiej rewolucji narodowej, samodzielności państwowej Ukrainy i walki ukraińsko-moskiewskiej, zwycięskie władze sowieckie, ze względu na ciążącą na nich frazeologję „wyzwoleńczą", musiały — w procesie opanowywania Ukrainy — robić pewne taktyczne *ustępstwa*. Znane są one pod wybitnie prowokacyjną nazwą „ukrainizacji". Trwała ta „ukrainizacja", stopniowo zaciskając Ukrainę w obcęgi państwowości sowieckiej, aż do 1929 roku, kiedy to, jednocześnie z wprowadzeniem kursu gwałtownej kolektywizacji, resztki ustępstw „ukrainizacyjnych" zostały brutalnie zlikwidowane.

Ale i w dobie t. zw. ukrainizacji, gdy piśmiennictwo ukraińskie pod straszliwym uciskiem jedynego w swoim rodzaju reżymu potrafiło jednak istnieć, polityka sowiecka co do wydawnictw szewczenkowskich była rażąco „ostrożna" i czujna. Z hałaśliwie zapowiedzianego akademickiego wydania wszystkich dzieł Szewczenki (w wydaniu kijowskiej Akademji Umiejętności) ukazały się jedynie dwa tomy. Para przygodnych wydań „Kobzarza" nosiła wyraźne piętno umyślnej „ludowości", podkreślonej planowem zniekształceniem tekstu i specyficznemi komentarzami.

Tradycyjny stosunek Rosji do Szewczenki nawet w okresie sowieckiej „ukrainizacji" naogół pozostawał *niezmienny*.

Co więcej, zaczynając od 1929 roku, ściślej po ukończeniu zainscenizowanego przez Moskwę procesu Sojuzu Wyzwolenia Ukrainy i rozpoczęciu pod tym pretekstem *fizycznego* wytrzebienia inteligencji ukraińskiej U. S. S. R., władze sowieckie zaczynają stosować do Szewczenki bardziej ostry, bardziej agresywny kurs. To znaczy, że „zasady" pozostały te same, ale bierna „ostrożność" z lat „ukrainizacji" zamieniła się po 1929 r. w gwałtowne „natarcie" na odcinku szewczenkowskim, celem jaknajradykalniejszego *denaturowania* przedewszystkiem treści *ideologicznej* dzieł wieszcza ukraińskiego.

(D. c. n.). *E. K.*

[1]) Godne jest uwagi, że już po zesłaniu Szewczenki w stepy orenburskie, Bielinskij, ten reprezentacyjny filar lewicowego społeczeństwa rosyjskiego, powiedział: „Nie szkoda mi go. Gdybym był na miejscu władz, postąpiłbym nieinaczej. Żywię *osobistą* nienawiść do *tego rodzaju* liberałów" („Listy").

Aleksander Docenko 16)

Ukraina w dobie nowoczesnej

(Od początku XIX stulecia do 1923 r.)

Rozwijając swą działalność zagranicą, „Sojuz" zwracał również uwagę i na Wielką Ukrainę. Wysyła tam swoich agitatorów i nawiązuje kontakt ze swymi sympatykami na tym terenie. W kwietniu 1915 r. odbyła się konferencja zwolenników „Sojuzu", na której została zaaprobowana akcja „Sojuzu" zagranicą i wydelegowano swego przedstawiciela, celem nawiązania z „Sojuzem" ściślejszej łączności. Takim łącznikiem był J. Holicynśkyj (zmarły profesor Akademji Rolniczej w Podebradach).

W zimie 1915 — 16 r. drugi raz przybył przedstawiciel

Ukraińców z Rosji, J. Holicynśkyj (przyjeżdżał on 3 razy), który wraz z członkami prezydjum S. W. U. pertraktował z czynnikami rządowemi państw centralnych.

W stosunkach państw centralnych do Ukraińców rosyjskich najważniejszem było to, że rządy tych państw nie upoważniały Ukraińców do jakichkolwiek manifestacyjnych, wrogich wystąpień przeciwko Rosji. Z drugiej strony, działacze ukraińscy w granicach Rosji doskonale zdawali sobie sprawę, że nawet w razie zwycięstwa państw centralnych, od Rosji nie będzie można oderwać całego terytorjum ukraińskiego. Zatem Ukraińcom nadal wypadnie tkwić w Rosji i tam walczyć o swe prawa. Wreszcie istniały i takie poglądy, że oderwane od Rosji części Ukrainy znajdą się jeżeli nie w gorszem, to w każdym razie nie w lepszem położeniu niż Galicja, a cudze zwierzchnictwo nie było dla Ukraińców siłą pociągającą. Historyk i jeden z organizatorów SWU, A. Żuk, pisze, że Ukraińcy rosyjscy, nie przywiązując wielkich nadziei do skutków wojny, trzymali się „ogólnej" orjentacji ukraińskiej, t. zn. neutralności leżącego.

Na ziemiach ukraińskich, zajętych przez wojska austro-węgierskie, życie ukraińskie słabo się rozwijało. Jednakże w zajętych powiatach gubernji Wołyńskiej, udało się powołać do życia dziesiątki szkół ludowych, dzięki pomocy komisarjatu werbunkowego Ukraińskich Strzelców Siczowych oraz przy staraniach ze strony licznych działaczy wśród społeczeństwa ukraińskiego.

Akcję szkolną na Wołyniu prowadziło „Biuro pomocy kulturalnej dla ludności zdobytych ziem", z dr. I. Krypiakewyczem na czele, założone przez „Sojuz" we Lwowie. Środki materjalne czerpano z ofiar społeczeństwa, Strzelców Siczowych, jeńców-Ukraińców oraz „Sojuzu". Do sierpnia 1916 r. na Wołyniu istniało 29 szkół ukraińskich z 1785 dziećmi oraz 32 szkoły znajdowały się w stadjum organizowania. Ofensywa rosyjska pod Łuckiem, która wypadła na koniec roku szkolnego, nieco zmieniła teren szkolnictwa ukraińskiego. W drugiej połowie 1916 r. w dwuch powiatach na Wołyniu (włodzimierski i kowelski) istniało około 20 ukraińskich szkół powszechnych. W szkołach tych nauczali częściowo nauczyciele miejscowi, częściowo zaś z Galicji.

Tak oto mniejwięcej, przedstawiała się działalność „Sojuzu Wyzwolenia Ukrainy".

Bolszewicy byli przeciwnikami akcji SUW. W Nr. 62 pisma „Gołos" ukazał się artykuł podpisany N. Trockij [1]), p. t. „Czy prawda?" Zamiast krytyki działalności SWU, N. Trockij swemi insynuacjami prześcignął nawet prasę czarnosecinną, kończąc swój artykuł tak: „Czy prawda, że tych emisarjuszów (S. O. U.) „Oswobodzenia" zrzucali już z pewnych schodów i to przeważnie z najwyższych pięter". Artykuł ów był obszernie komentowany i S. W. U. postanowił dać sprostowanie w prasie oraz w oddzielnej odbitce p. t. „*Z powodu insynuacyj N. Trockiego w piśmie „Gołos"*". S. W. U. uważał za wskazane zwrócić uwagę wszystkich, którzy uczciwie się interesują „naszą działalnością polityczną, że, ażeby tę działalność ocenić, należy przedewszystkiem zapoznać się z naszemi wydawnictwami oraz z temi enuncjacjami dyplomatycznemi, które już przeniknęły do prasy". Dalej została przytoczona następująca wiadomość Petersburskiej Agencji Telegraficznej, wydrukowana w pismach moskiewskich 13.XI. 1914 r.:

„Sofja, 12. „Corr. Bureau" donosi z Konstantynopola: minister spraw wewnętrznych, Taałat Bey, przyjął Mełenewśkiego, przedstawiciela związku wyzwolenia Ukrainy w Konstantynopolu. Taałat Bey oświadczył, że *Porta, zarówno jak gabinety berliński i wiedeński*, uznaje konieczność wyzwolenia narodu ukraińskiego z pod panowania rosyjskiego. Gdy Rosja zostanie zwyciężona, rząd turecki dopomoże narodowi ukraińskiemu w dziele tworzenia *państwa niepodległego*.

„Związek wyzwolenia Ukrainy jest organem przedstawicielstwa polityki narodowej narodu ukraińskiego, żyjącego w obrębie Ukrainy rosyjskiej. *Głównym celem „Sojuzu" jest tworzenie niezależnego rządu i wolnego państwa ukraińskiego.* (P. A.)".

Ponieważ niektórzy działacze ukraińscy krytycznie się ustosunkowywali do działalności S. W. U., — „Sojuz" zwrócił się do parlamentarnej organizacji Ukraińców galicyjskich („Klub Ukraiński") z prośbą o wyłonienie specjalnej komisji, celem zrewidowania całej działalności „Sojuzu".

Na posiedzeniu Klubu 22.XII. 1914 r. powstała taka komisja, w składzie następującym: dr. J. Petruszewycz, o. S. Onyszkewycz i dr. S. Hołubowycz. Komisja przystąpiła do pracy. Protokuł tej komisji został ogłoszony we wspomnianej publikacji p. t. „*Z powodu insynuacyj N. Trockiego w piśmie „Gołos"*. Brzmi on jak następuje: Dn. 23 grudnia 1914 r. o godz. 10 rano wymieniona komisja udała się do lokalu „Sojuzu" (Wien, Josephstädterstr. 79), gdzie pełnomocnicy „Sojuzu", pp. A. Żuk i A. Skoropys-Jołtuchowśkyj złożyli sprawozdanie z działalności „Sojuzu". Cała działalność tej organizacji została wszechstronnie i szczegółowo omówiona: założenie, statut, stosunek do Ukraińskiej Rady Narodowej, do Austrji i Niemiec, stosunek do Ukrainy rosyjskiej i do emigracji ukraińskiej, program — na którego zasadzie rozwinęła się cała praca „Sojuzu", jego działalność publicystyczna w Austrji i zagranicą, działalność informacyjno-polityczna w Austrji, Niemczech, Turcji, Bułgarji, Rumunji, Szwecji, Italji, Szwajcarji i innych krajów europejskich, jego działalność na Ukrainie rosyjskiej, jego opieka nad Ukraińcami-jeńcami wojennymi i wogóle wszystko, co czyni „Sojuz" realizując swój program. Wywody swe potwierdzili oni dokumentami, różnemi publikacjami, listami, sprawozdaniami swoich delegatów i innemi, licznemi dowodami. Przedłożyli również Komisji swe księgi kasowe, wyliczając się szczegółowo ze swych przychodów i rozchodów".

Po czterogodzinnej pracy komisja doszła do wniosku, że: „1) „Sojuz Wyzwolenia Ukrainy" działa zgodnie ze swym programem i w niczem nie zdradził ani ukraińskiej sprawy narodowej, ani swego programu. 2) Praca „Sojuzu" jest niezwykle pożyteczna dla ukraińskiej sprawy narodowej i zasługuje na uznanie i poparcie. 3) Praca „Sojuzu" jest niezwykle poważna, zadziwiająco aktywna, pozytywna i wszechstronna. 4) „Sojuz" rządzi pieniędzmi bardzo ostrożnie i rzeczowo, używa je jedynie na korzyść sprawy ukraińskiej, nie rzucając je na cele nieuczciwe".

Komisja wyraziła uznanie członkom „Sojuzu" i postanowiła „wystąpić w „Klubie Ukraińskim" z propozycją uznania działalność „Sojuzu" za patrjotyczną, pożyteczną i nienaganną" [1]).

G. Aleksinskyj w Nr. 3 pisma „Sowriemiennyj Mir" również zamieścił artykuł p. t. „O prowokacji", występując przeciwko S. W. U. i innych organizacyj ukraińskich. „Sojuz" niezwłocznie wysłał sprostowanie do redakcji tego pisma, drukując jednocześnie to sprostowanie w oddzielnej odbitce. Sprostowanie to podpisane przez A. Żuka, M. Mełenewśkiego, Skoropys-Joltuchowśkiego i W. Doroszenki została szeroko roz-

---

[1]) Pseudonim Lwa Bronsztejna (Trockiego).

M. in. miał miejsce taki wypadek. Redaktorem „*Wistnyka Sojuza Wyzwołennia Ukrajiny*" był Mikołaj Troćkyj — prawdziwe imię i nazwisko. Lew Trockij, podpisujący się przedtem imieniem „Nikołaj", przysłał do redakcji „Wistnyka" list protestując z oburzeniem przeciwko używaniu jego imienia i nazwiska w tem piśmie. Mikołaj Troćkyj najspokojniej odpowiedział, że jest człowiekiem ochrzczonym i podpisuje się własnem imieniem i nazwiskiem. Od tego czasu Bronsztejn zaczął się podpisywać jako Lew Trockij.

[1]) Protokuł podpisali dr. Petruszewycz — zastępca prezesa, dr. S. Hołubowycz i o. S. Onyszkewycz.

powszechnione. „Odkrycia" Aleksinskiego [1]) zostały tam porównane z osławionymi „dokumentami szpiega Rakowskiego „O pruskich markach". Wszelkie prowokacyjne zarzuty zostały rzeczowo odparte. „Wszystko to — głosi sprostowanie — jest dziełem czynników politycznych, a w poszczególnych wypadkach — osobistych wrogów kierowników S. W. U.; na wszystkiem leży piętno szpiegostwa i chęć zdyskredytowania znienawidzonej przez nich organizacji, m. in. dlatego, że przeciwstawia się ona planom „politycznym" oraz osobistym ambicjom niektórych osób, przyczyniających się do „zdemaskowania".

Następnie S. W. U. konstatuje, że nic wspólnego nie ma z partją socjal-rewolucjonistów oraz kategorycznie zaprzecza, jakoby miał jakikolwiek stosunek z rezolucją konstantynopolskiej grupy rosyjskich socjal-demokratów, ogłoszoną w amerykańskiem piśmie „Nowyj Mir", 15 — 28 września 1914 r. [2]). S. U. W. w sprostowaniu swem również dowodził, że nic nie ma wspólnego z pismem „Borot'ba" (na którem Aleksinskyj opierał swe zarzuty), wydawanem przez pewnego młodzieńca (Lew Jurkewycz — podpisujący się pseudonimem „Rybałka"), który stał się Azefem ukraińskim.

„Sojuz" podkreślił, że wszyscy czołowi socjal-demokraci ukraińscy w Austrji, jak M. Hankewycz, dr. W. Starosolśkyj, W. Temnyćkyj, dr. Ł. Hankewycz, T. Mełeń i inni oraz członkowie innych galicyjskich i bukowińskich partyj ukraińskich, jak poseł do parlamentu dr. Ł. Cehelśkyj, prof. uniwersytetu lwowskiego dr. S. Rudnyćkyj, dr. O. Nazaruk, prof. B. Łepkyj, dr. W. Simowycz i wielu innych, którzy nie będąc członkami „Sojuzu", brali udział w opracowaniu jego publikacyj, zgadzając się z jego programem i taktyką.

Wreszcie „Sojuz" oświadczył, iż nie jest ani „sługą", ani „ajentem" jakichkolwiek rządów, lecz jest „zupełnie *niezależną* organizacją polityczną. „Nazwa „mazepińcy" nas wcale nie obraża. Imię Mazepy — to jedno z nielicznych imion w naszej nieszczęśliwej historji, którem ludzie związani ze swym narodem mogą jedynie się szczycić". (C. d. n.).

VARIA

Przegląd prasy polskiej

„Trzeba ruszyć z miejsca"! *„Gazeta Stryjska"* z dn. 2 lutego r. b. w artykule p. t. *„Zagadnienie ukraińskie"* omawia sprawę ukraińską z punktu widzenia „samego terenu". Stwierdzając, że od czasu ostatnich wyborów sfera stosunków polsko-ukraińskich zmieniła się radykalnie, dodaje, że jednak łatwiej jest na temat polsko-ukraiński dyskutować w Warszawie, niż mówić o tych rzeczach w „samym terenie". Ale pomimo tych wszystkich trudności, autor artykułu uważa, iż zagadnienie polsko-ukraińskie jest tak doniosłe i tak ważne dla obu stron, że mówić o niem wypada i potrzeba.

Autor konstatuje, iż ostatnie wybory, stwarzające jakgdyby „wyjście z beznadziejnego impasu", pomimo że nie stworzyły bezpośredniego odczucia większych zmian w terenie, są poważnym krokiem, „ruszeniem na nowe tory".

Stwierdzając niewątpliwie pozytywne zmiany w stosunkach polsko-ukraińskich u t. zw. „góry", autor artykułu pesymistycznie patrzy na „doły" w terenie, nie widząc „żadnych konkretniejszych oznak zmiany". Oświadczając gotowość polskiej strony do podjęcia akcji w kierunku jakiejś poprawy, nawołuje do tej akcji i stronę ukraińską.

„Pragniemy jednak, — kończy — aby t. zw. „polityka realna", polityka współżycia, nie ograniczała się tylko do oświadczeń czynników do pewnego stopnia oficjalnych, ale by stała się ona udziałem każdego Obywatela - Ukraińca, oraz przejawiała się w życiu codziennem, w tych wszystkich swoich drobnych przejawach, które składają się na to życie.

Działacze ukraińscy lokalni winni swoje dobre chęci wpajać w swoich szeregowców i starać się o przebudowę psychiki i nastawienia.

W każdym razie na te tematy pragnęlibyśmy mówić i pisać śmiało, otwarcie i po męsku. *Bo przecież trzeba ruszyć z miejsca!"*

„O wspólną platformę". P. W. Oskierko w nowym miesięczniku *„Przebudowa"*, pod powyższym tytułem omawia problem naszych ziem południowo-wschodnich, stwierdzając, iż Polska Odrodzona nie rozwiązała dotychczas tego problemu. Omawiając pokrótce fazy, jakie przechodziła ukraińska myśl polityczna w Polsce, stwierdza wrogie nastawienie do Polski U. O. N., rekrutującej się przeważnie z młodzieży. Przyczyny tej smutnej rzeczywistości autor widzi w błędach naszej polityki narodowościowej i społecznej. „Rozwiązanie zagadnienia rozpocząć bowiem należy od wyszukania celów wspólnych dla obydwuch społeczeństw: polskiego i ukraińskiego, a przynajmniej większych ich odłamów".

Nakreślając stosunki polsko-ukraińskie w przekroju historycznym, raczej błędy polityki polskiej w stosunku do zagadnienia ukraińskiego, autor jest przeciwny asymilacji, rzeczowo uzasadniając swe stanowisko, zaleca natomiast syndykalistyczno-produkcyjny ustrój państwa, uważając iż takie państwo, „dążąc do swoistej „szwajcaryzacji" stosunków narodowościowych, nie będzie przeszkadzało w rozpętaniu wszystkich sił twórczych, kulturalnych i gospodarczych mniejszości". Oczywiście, te obszerne wywody o jedynej możliwości rozwiązania problemu ukraińskiego w Polsce przez zjednanie „Świata Pracy", czyli przez pozyskanie sobie lewicy odpowiednim ustrojem Polski — jest zwykłem teoretyzowaniem, lecz już sam fakt rozważania problemu ukraińskiego i zaliczanie go przez nowe pismo do rzeczy najbardziej poważnych, należy uważać za zjawisko pozytywne.

Ruski a ukraiński. *„Kurjer Poranny"* z dn. 3 b. m. w rubryce „Nasze echa polityczne", rozważa sprawę terminologji: — ruski — ukraiński. Podkreślając fakt nieuznawania przez niektóre czynniki polskie nazwy „ukraiński", autor artykułu nawołuje odpowiednie władze do rozpatrzenia tego zagadnienia i umożliwienia w praktyce urzędowej używania terminu „ukraiński" obok, albo zamiast „ruski".

O reprezentacji polskiej ziem południowo - wschodnich. *„Nowe Czasy"* (Nr. 2 z r. b.) stwierdzają, że posłowie polscy na Sejm z województw połudn.-wsch. zachowują się powściągliwie na terenie parlamentarnym i to do tego stopnia, iż dotychczas „odnosi się wrażenie, że reprezentantami województw poł.-wsch. w Sejmie jest UNDO, ściślej mówiąc, p. poseł Celewycz i Mudryj. Oni reprezentują... „regjonalizm" ziem południowo-wschodnich uderzającą aktywnością i drobiazgową troskliwością o każde zagadnienie tego „regjonalizmu".

[1]) Były socjal-demokrata i członek Dumy Państwowej. Jako materjały do swego artykułu wykorzystał wiadomości z „marksistowskiego" pisma ukraińskiego „Borot'ba".

[2]) Nielegalny organ socjal-demokracji ukraińskiej „Robitnyczyj Prapor" w Nr. 2 również ogłosił, że owa rezolucja konstantynopolskiej grupy R. S. D. R. P. nie ma nic wspólnego z socjal-demokracją ukraińską.

Przegląd prasy ukraińskiej

„Uniwersytet ukraiński tylko we Lwowie, albo nigdzie“. Pod takim tytułem „Nowe Seło” z dn. 2 b. m. zamieszcza artykuł, obszernie uzasadniając swój pstulat wyrażony w tytule. Pismo wyraża obawę, iż w odnośnej uchwale Nauk. T-wa im. Szewczenki nie jest właśnie zaznaczone gdzie ma być tworzony uniwersytet ukraiński i przez to może powstać mniemanie, iż niech będzie byle gdzie, aby był. „Nowe Seło”, biorąc pod uwagę położenie geograficzne Lwowa (w środku terenów o zaludnieniu ukraińskiem) wreszcie, uważając, że w Lwowie mieszka wiele rodzin ukraińskich, mogących przyjąć taniej na mieszkanie studentów ze wsi i że istnieją tam instytucje ukraińskie, mogące dać jakiś zarobek swej młodzieży uniwersyteckiej oraz bibljoteki, księgarnie, lecznice i inne ukr. instytucje kulturalne, niezbędne dla kszatłcącej się młodzieży, a których niema gdzie indziej — stwierdza, iż podnosząc sprawę uniwersytetu ukraińskiego „należy ją stawiać zdecydowanie i tylko w ten sposób, że on (uniwersytet) musi być we Lwowie albo nigdzie”.

O utrakwizmie. „Diło“ z dn. 2.II zamieszcza obszerny artykuł p. t. „Wartość i cel utrakwizmu w oświetleniu polskiem”, zestawiając poglądy na tę sprawę szeregu polityków polskich w przeszłości. Z zestawień wynika, iż propagowanie i wprowadzenie utrakwizmu w szkołach galicyjskich było zjawiskiem wyłącznie politycznem. Chodziło o to, aby „dla ludzkiego oka wykładać po polsku i po rusku, a w rzeczywistości wykłady ukraińskie zapchać wtył i podtrzymywać polskość”. Tak przynajmniej uchwaliła „Prawica Narodowa” w Krakowie w 1908 r. na wniosek Feliksa Konecznego, ówczesnego redaktora „Świata Słowiańskiego”. Był na tej konferencji prof. S. Grabski, który w niepodległej Polsce, jako minister oświaty, postulat ów zrealizował.

„Diło” występując przeciwko utrakwizmowi, domaga się ukraińskich szkół narodowych i nauczycieli Ukraińców i wyraża przekonanie, iż naród ukraiński nie spocznie, aż ten postulat zostanie zrealizowany.

Memorjał Ukraińców berlińskich. „D i ł o“ (31.I. r. b.) streszcza memorjał Ukraińskiej Hromady w Berlnie, złożony do Ligi Narodów w sprawie ucisku w U. S. S. R.

„Hromada” w swym memorjale, wyrażają głębokie uznanie dla deklaracji przesłanej do Ligi Narodów przez Makdonalda, b. komisarza do spraw emigracyjnych, w której to deklaracji zostało pokreślone, że „moralna powaga Ligi Narodów i należących do niej państw wymaga od L. N. czynu w imię ludzkości i zasad prawa międzynarodowego” — prosi o zajęcie się losem narodu ukraińskiego, ujarzmionego w Z. S. S. R.

„Waszym obowiązkiem, Panowie, jest użyć wszelkich wpływów, ażeby rzeczywiście dopomóc narodom prześladowanym przez bolszewików oraz tym, którzy z opresji Sowietów zdążyli uratować się ucieczką zagranicę”.

‚Wierząc w prawo i sprawiedliwość, Ukraińska Hromada w Niemczech z siedzibą w Berlinie zwraca się do Was, Panowie, jako do członków Ligi Narodów, z gorącym apelem: zorganizujcie wreszcie komisję śledczą, którąby zbadała i stwierdziła nieludzkie wybryki rządu sowieckiego i położyła kres tym mękom, które trwają już prawie dwa dziesięciolecia”.

Memorjał podpisali: prezes Ukr. Hromady w Niemczech O. Skoropys-Jołtuchowśkyj i sekretarz R. Dymińskyj.

Z działalności Ukraińskiej Repr. Parl.

Dyskusja nad budżetem Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Podczas tej dyskusji (28.I.) pos. W. Kuźmowycz wygłosił dłuższe przemówienie, obrazując stan szkolnictwa ukraińskiego i postulaty społeczeństwa ukraińskiego. Nakreślając historję walk społeczeństwa ukraińskiego o szkolnictwo narodowe, stwierdzając niewłaściwe zachowanie się organów niższej administracji państwowej wobec szkół ukraińskich i nauczycielstwa oraz wykazując szkodliwość utrakwizmu, mówca przytacza liczne przykłady, świadczące o nienormalnościach w tej dziedzinie. Przemówienie swe pos. Kuźmowycz kończy takim zwrotem:

„Mojem zdaniem następuje krytyczny moment dla polityki Ministerstwa. Albo zadecyduje ono, że nie jest czynnikiem antypaństwowym wszelka „Proswita“, wszelkie kółko „Ridnej Szkoły”, albo też Ministerstwo zadecyduje, że wszystko to pod kątem widzenia jego polityki jest niedopuszczalne. Możemy chyba tylko wyrazić życzenie, by przy tej decyzji nie stała się punktem wyjścia metodyka walki, wytworzona na naszem terytorjum. O ile państwo i Ministerstwo oświaty zdecydują się na pierwszą alternatywę, to sądzę, że powinien nastąpić moment zaufania dla ukraińskiej myśli politycznej, dążącej do rozwiązania zagadnienia polsko-ukraińskiego, jako zagadnienia politycznego, nie wstrząsając przytem podstawami państwa polskiego. A wówczas i szkoła przeznaczona dla młodzieży ukraińskiej będzie mogła nawiązać do historji i kultury ukraińskiej — szczerze, bez odchyleń i fałszu, wówczas zwolni się większa masa energji twórczej, obecnie związanej przez beznadziejną walkę na odcinku oświatowym. Walkę o język na terenie b. Galicji podniesiono do stopnia walki dwuch narodów. Trzeba uprzytomnić sobie, czy poza tradycją walki na małym terenie znajdą się punkty styczne nie narzucające konieczności walki w szerszej perspektywie. Gotowi jesteśmy pójść na wszelkie próby na tym odcinku, lecz nie zgodzimy się na próbę przekreślenia nas jako narodu“.

Podczas tejże dyskusji zabrał również głos przedstawiciel Ukr. Repr. Parl. Wołynia, pos. Skrypnyk, zgłaszając postulat, aby we wszystkich typach szkół na Wołyniu uwzględniono język ukraiński w większym stopniu, niż dotychczas, oraz ażeby zwiększono ilość placówek oświaty pozaszkolnej, prowadzonych przez czynniki państwowe. Pozatem za jedną z najważniejszych spraw mówca uważa przywrócenie Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej w Polsce wraz z derusyfikacją jej ustroju .

Budżet Min. Przemysłu i Handlu. Dn. 29.I. podczas dyskusji nad budżetem Min. Przemysłu i Handlu w komisji sejmowej, pos. Z. Pełenśkyj omówił znaczenie rynku wewnętrznego dla przemysłu i handlu oraz przedstawił bolączki ukraińskiego życia gospodarczego w Polsce.

„Stwierdzić należy — mówił m. in. — że rząd spełnił zapowiedź rozwiązania szeregu karteli. Muszę wszakże stwierdzić, że zniżki cen nie odczuwa się na wsi. Jest i taka anomalja, że we wsiach odległych od stacji kolejowej cukier musi być sprzedawany po 1 zł. 5 gr., gdyż w przeciwnym razie sprzedawca musiałby dopłacać. A czy myślicie panowie, że na wsi tak łatwo o te 5 gr.? Ogół nie może zrozumieć przyczyny nierozwiązania karteli drożdżowych. Przecież drożdże to artykuł pierwszej potrzeby, a ceny są nieproporcjonalnie wysokie. Spółdzielczość ukraińska potrzebuje 16 wagonów drożdży rocznie. Jednakże zaledwie półtora wagonu otrzymuje bezpośrednio z fabryki, a resztę przez pośredników, których musi drogo opłacać. Dlaczego ukraiński zorganizowany konsument nie ma prawa pominięcia pośrednika? To samo jest z kartelem papieru. Nie można uzyskać przydziału papieru np. dla wyrobu torebek, bez drogiego pośrednictwa. Domagamy się dalszego rozwiązywania karteli, wyzyskujących konsumentów. Niezbędna jest dalsza zniżka cen i to taka, którą odczułyby szerokie masy ludności“.

U. P. R. wobec budżetu Ministerstwa Komunikacji. Dnia 30.I. podczas dyskusji nad budżetem Ministerstwa Komunikacji w komusji budżetowej Sejmu wygłosił przemówienie pos. Z. Pełenśkyj, wskazując na konieczność regulacji rzek w wo-

jewództwach południ.-wsch., ażeby zapobiec nieszczęściom powodzi, oraz w ciemnych barwach przedstawił stan dróg na tym terenie. Następnie poruszył rolę taryf kolejowych w życiu gospodarczem i ich wpływ na cenę towarów. Uważa za niezbędne obniżenie taryf towarowych w relacji Wschód-Zachód, bo tylko w ten sposób można zapewnić zbyt produktów rolnikom województw wschodnich i południowych. Np. obecnie przewóz jednego jajka z Tarnopola do Warszawy kosztuje półtora grosza. Bez obniżki taryf na produkty rolne nie może być mowy o podniesieniu poziomu rolnictwa.

Następnie oświadcza mówca, iż Ministerstwo Komunikacji przeprowadziło całkowitą „czystkę" kolejarzy-Ukraińców. W dyrekcji lwowskiej zwolniono lub zemerytowano niemal wszystkich Ukraińców, zarówno w dyrekcji, jak w służbie ruchu. Dochodzi do tego, że zwolniono cały niższy personel drogowy, a do pracy na linji sprowadza się robotników z zachodu. Robotnik narodowości ukraińskiej nie może dostać pracy na kolei. Na linji Stanisławów - Kołomyja zdarzały się wypadki, iż żądano przejścia na obrządek łaciński pracowników kolejowych. Wszystkie podania młodych Ukraińców są załatwiane odmownie. Ukraińcy do szkoły kolejowej nie są przyjmowani. To jest stan faktyczny. Taka była dotychczasowa polityka Ministerstwa Komunikacji wobec Ukraińców. Chcemy wierzyć, że nowy pan minister ropatrzy tę sprawę i przyzna Ukraińcom prawo do pracy.

„Rzemieślnicy i przemysłowcy ukraińscy są wykluczeni z dostaw dla kolei ,mimo, że składają najniższe oferty. Czy rzemieślnik i przemysłowiec ukraiński ma tylko płacić podatki, a nie ma prawa otrzymać pracy? Pan minister powinien wejrzeć w to postępowanie lwowskiej Dyrekcji kolejowej wobec Ukraińców.

„Członkom komisji rozdano materjał propagandowy turystyki w Polsce. Są prospekty turystyki na wschodzie i na zachodzie, jest i Huculszczyzna. W prospekcie tym czytamy, że Karpaty są zamieszckałe od wieków przez plemię Hucułów. Jakiem prawem pozwala sobie wydawnictwo Ministerstwa Komunikacji obrażać naszych Hucułów? Nie są oni żadnem plemieniem, lecz świadomymi Ukraińcami. Dlaczego się nie pisze w prospekcie Zakopanego lub Tatr, że mieszka tam plemię górali? Zastrzegamy się jaknajenergiczniej przeciwko temu, by Ministerstwo Komunikacji uprawiało politykę dzielenia nas na plemiona. Niemniej interesujące są prospekty w językach niemieckim, angielskim i francuskim, które, mówiąc o ludności Polski, nie wspominają wogóle Ukraińców, a o kujawiaku i kołomyjce piszą tak, jakby to były rzeczy identyczne. Czy uważacie panowie, że należy ukrywać przed światem, iż w Polsce mieszka naród ukraiński. Polityka to dziwna i niezrozumiała. Zastrzegamy się też stanowczo przeciwko wszelkim deficytowym imprezom na Huculszczyźnie. Pieniądze te lepiej wydać na cele pożyteczne dla Huculszczyzny, chociażby na drogi. Szkoda pracy i pieniędzy, bo Hucuła nikt nie potrafi spolszczyć. Był, jest i będzie Ukraińcem.

„Jadąc pociągiem po naszych ziemiach, znajdą panowie w wagonach napisy francuskie, niemieckie, nawet rumuńskie, tylko nie ukraińskie. Niema też napisów ukraińskich na stacjach kolejowych. Koleje są przecież przedsiębiorstwem i powinny pamiętać, na jakiem terytorjum pracują. Ministerstwo Komuniacji nie chce wiedzieć, że Ukraińcy mają prawo domagania się na swych terytorjach napisów w języku ukraińskim. W sąsiedniej Czechosłowacji, na Podkarpaciu, na kolejach są napisy w języku ukraińskim. Są też w Czechosłowacji na terytorjum węgierskiem napisy węgierskie, na niemieckiem — niemieckie. Dlaczego w Polsce na terytorjum, zamieszkałem przez Ukraińców, niema napisów w języku ukraińskim. Dotychczas na niektórych stacjach widnieją nawpół wytarte napisy ukraińskie z przed wojny. Obywatel ukraiński domaga się, by wszystkie napisy na kolejach i stacjach były również i w języku ukraińskim".

U. R. P. wobec budżetu monopoli państw. Podczas dyskusji nad budżetem monopoli państwowych w komisji budżetowej Sejmu (31.I). pos. Z. Pełenśkyj określił, iż monopole państwowe to największy podatek, obciążający masy pracujące. Domaga się obniżenia ceny soli, rozszerzenia plantacyj tytoniowych i ograniczenia eksportu tytoni zagranicznych. Uskarża się, że Dyrekcja Monopolu w województwach południowo-wschodnich dokonała całkowitej „czystki" Ukraińców urzędników i robotników w fabrykach tytoniowych. Robotnicy są wszędzie sprowadzani z zachodu, rzadko się zdarza, by niewielka garstka robotników Ukraińców otrzymywała roboty sezonowe. W Borszczowie na 28 pracowników, był jeden Ukrainiec, a i tego zwolniono. Włościanie żalą się na szykany przy dostawach tytoniu i jego szacunku. „Domagamy się, by przy szacunku towaru mogli być obecni reprezentanci naszej organizacji rolniczej „Silskyj Hospodar". Ponadto praktykuje się przy wypłacie należności za tytoń bezwzlgędne ściąganie podatku wojskowego tak, że chłopi często prawie nic nie otrzymują na ręce".

Następnie poseł Pełenśkyj stwierdza, że zapałki są zbyt drogie, oraz krytykuje loterję państwową ,podkreślając, że ludność gra na niej z biedy, za ostatnie pieniądze kupując los.

„Myśl Polska"

Powstały w Warszawie nowy dwutygodnik „Myśl Polska" zawiera w Nr. 1 z datą 1—15 lutego b. r. art. W. Bączkowskiego p. t. „Wołyń".

Tendencja art. streszcza się w rozróżnieniu dwuch walczących ze sobą na Wołyniu czynników: idei z rzeczywistością, Prawdy Ziemi Wołyńskiej z istotnym biegiem spraw życiowych Wołynia. Ogólny ton art. w poglądzie na rzeczywistość wołyńską — pesymistyczny.

Ze świata i z kraju

MINISTER LEON WASILEWSKI WE LWOWIE.

W sobotę, dnia 1 lutego, wieczorem, bawiący we Lwowie min. Leon Wasilewski wygłosił odczyt publiczny na temat: „Kwestja narodowościowa jako problem polityczny". Odczyt ten cieszył się dużą frekwencją słuchaczy wszystkich trzech narodowości. Prelegent wygłosił go z wielką znajomością przedmiotu i swadą, przyczem przemawiał przeszło dwie godziny, tak, iż wobec spóźnionej pory dyskusja się nie odbyła.

Przy wnioskach ostatecznych prelegent wyraził pogląd, że uważa rozwiązanie kwestji polsko-ukraińskiej w obecnym momencie za możliwe, przyczem idealnym wzorem takiego rozwiązania służyć może Szwajcarja.

Odgłosy odczytu w prasie ukraińskiej są bardzo pochlebne dla prelegenta.

Inaczej do tego się ustsunkowała prasa endecka. W „Warsz. Dzienniku Nar." p. M. Rojek pokrótce charaktery-

zując postać min. Leona Wasilewskiego, stwierdza, iż „mimo pozorów naukowego objektywizmu, jest to socjalista, który do wszystkich zagadnień z uporem przykłada zawsze miarkę marksizmu i internacjonalizmu". Swoiście interpretując cały odczyt min. L. Wasilewskiego, p. Rojek z obawą sądzi, że może to być „wstęp do ukrainizacji Małopolski Wschodniej" przez „sfery sanacyjne".

„SZLACH NACIJI".

Zeszyt styczniowy miesięcznika „Szlach Naciji" przynosi treść następującą: przekład wstępu do książki Friedrich Meinecke: „Die Idee der Staatsräson", Anatol Kurdydyk „Pa żywoje idziom da żywych" (wrażenia z życia białoruskiego), Zenon Pełenśkyj — „Nowa ofensywa Kominternu", dr. W. Kysiłewśkyj „Rubel rublowi nierówny", Wołodymyr Celewycz „Posady", Hryć Hładkyj: „Polityczna dwulicowość" i Bohdan Hałajczuk: „Polityka międzynarodowa w naszej publicystyce".

Poseł Celewycz w artykule „Posady" omawia możliwości likwidacji bezrobocia inteligencji ukraińskiej. Perspektywy te są jego zdaniem dwojakie: służba państwowa i służba narodowa w instytucjach ukraińskich lub na samodzielnych placówkach. Autor nie sądzi, by, mimo normalizacji stosunków polsko-ukraińskich inteligencja ukraińska mogła wejść w większej ilości do składy aparatu biurokratycznego. Co do drugiej możliwości, to perspektywy w tym kierunku, zdaniem autora, są olbrzymie, o ile się będzie należycie rozbudowywało życie gospodarcze w kierunku zróżnicowania warstw społecznych ukraińskich. Lecz inteligencja powinna zrozumieć, że UNDO nie istnieje po to, by zabezpieczać materjalnie jednostki, które w swych wysiłkach odniosły niepowodzenie. Nowa polityka ukraińska osiągnie natomiast wielki sukces, jeżeli usunie liczne przeszkody administracyjne, hamujące rozwój ukraińskiego życia gospodarczego i stworzy podatny grunt „dla rozbudowy samodzielnego życia ukraińskiego we wszystkich dziedzinach nowoczesnej organizacji". (WU).

O UKRAIŃSKIE AUDYCJE RADJOWE.

„Diło" z 1 lutego w art. wst. p. t. „Komunizm z eteru" omawia przemówienie posła Pełeńskiego w komisji sejmowej podczas dyskusji nad budżetem Ministerstwa Poczt i Telegrafów i dowodzi, że pod kątem widzenia ukraińskiej racji narodowej nie jest pożądane rozagitowywanie Ukraińców, zamieszkałych w Polsce przez rozgłośnie sowieckie, które są pociągające już przez to samo, że są wygłaszane w języku ukraińskim. Odpowiedź dyrektora Polskiego Radja, p. Starzyńskiego na przemówienie posła Pełeńskiego, uważa „Diło" za niezadowalającą. Trudności, przytoczone przez p. Starzyńskiego, (że lokalne rozgłośnie mają dla swych programów zaledwie godzinę dziennie, a reszta przeznaczona jest dla programu ogólnopolskiego), nie są istotne. W rzeczywistości żadnych trudności oprócz niezrozumienia sprawy, lub złej woli, niema. Powołując się na praktykę rozgłośni moskiewskiej im. Kominternu, w programie której poważne miejsce zajmują śpiew i muzyka ukraińska, „Diło" twierdzi, że nicby się nie stało ,gdyby mieszkaniec Polski Środkowej lub Zachodniej usłyszał program ukraiński, który nie byłby dla niego mniej ciekawy od murzyńskich jazzów. (WU).

„EPIDEMJA WYCZEKIWANIA".

„Ukraiński Wisti" z daty 3 lutego piszą w artykule wstępnym, że społeczeństwo ukraińskie żyje dziś tylko oczekiwaniem „realizacji ugody". Jak ta realizacja ma wyglądać, tego nikt sobie dokładnie nie wyobraża. Oczekiwanie takie uważa organ p. Palijewa za bezpłodne i przynoszące niepowetowane szkody ukraińskiemu życiu zbiorowemu. (WU).

ROCZNICA BITWY POD KRUTAMI.

„Diło" z daty 30 stycznia w artykule p. t. „Rocznica bohaterskiego porywu" przypomina 17 rocznicę bitwy pod Krutami, w której 30 stycznia 1919 roku w obronie dróg do Kijowa zginęło kilkuset ukraińskich studentów i uczniów szkół średnich. (WU).

Na marginesie

Oto jeden z codziennych kwiatków, świadczący o ciężkości i niewdzięczności trudu, podjętego i wykonywanego przez „Biuletyn" od tylu lat. Tyle artykułów kulturalno-historycznych krótkich, popularnych, nie męczących nawet wybrednego czytelnika. A jednak:

> Używanie przez Ukraińców alfabetu *rosyjskiego*, znanego u nas pod nazwą *grażdanki*, jest istotnie jedną z największych przeszkód i t. d. i t. p.
>
> *(„A B C").*

Ach, redakcjo poczytnego dziennika warszawskiego! Jeżeli już umieszczać coś na te tematy (zwłaszcza na tak „zasadnicze" jak ten), należy przynajmniej choć coś niecoś o tej sprawie wiedzieć. Naprzykład to, że ta słynna „grażdanka" (czy nie sowiecka?) „u nas", w Bułgarji, Serbji i, zdaje się, na całym świecie, nazywa się poprostu *cyrylicą* od imienia jednego ze świętych braci, Cyryla i Metodego, ktorzy alfabet ten wynaleźli. Uroczyście stwierdzamy przy tej okazji, że święci ci nigdy nie byli Rosjanami, ani nawet „ruskimi". Ukraińcy zaś otrzymali ten alfabet bardzo, bardzo dawno, jeszcze przed Piotrem, zwanym przez niektórych „Wielkim". Otrzymali bezpośrednio z Bułgarji i bez żadnej pomocy „Rosji", gdyż w wieku IX—X w Kijowie i jego rozległych okolicach alfabet ten był w użyciu. I nikt wtedy nie domyślałby się, że w 1936 roku w Warszawie, w piśmie polskiem będzie on nazywany *rosyjskim.*

Można nie znać historji wogóle a „ruskiej" czy „rusińskiej" w szczególności, można mieć do tej ostatniej wrodzony wstręt i nawet „rasową" nienawiść... Ale niepodobna w takich wypadkach nie znać alfabetu... w sprawach kultury, kultury *wogóle* i tą nieznajomością drażnić i obrażać sporą część obywateli Rzplitej.

W tego rodzaju wypadkach gotowi jesteśmy nawet służyć informacjami zupełnie bezpłatnie. Telefonicznie 234-60.

WARUNKI PRENUMERATY: W kraju: rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1. Zagranicą: rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Zakł. Graf. „Drukprasa", N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40.